Nr 23. Kraków, Czwartek 29 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższych dniach lutego ukończymy druk powieści Józefa Glady p. t.: „Sergiusz Wasilewicz Gardow“ — obudzającej tak żywe wśród czytelników naszych zajęcie. Obficie zaopatrzeni w mniejszych rozmiarów, lecz nie mniej przez to cenne, utwory nowelistyczne i powieściowe, rozpoczniemy niebawem w feletonie naszym druk prac: ***Kazimierza Tetmajera, Ignacego Dąbrowskiego, Elizy Orzeszkowej*** *i w. i. — Nadto pod pseudonimem „A. Jer.“ ukaże się utwór osnuty na tle życia młodzieży szkolnej w zaborze rosyjskim p. t.* ***„Wilczy bilet“*** *i „Juliusza Piaseckiego“ cykl obrazków, osnutych na stosunkach ludu polskiego w zaborze pruskim p. t.:* ***„Na kresach“.*** *Oryginalne prace z zakresu literatury swojskiej przeplatać będziemy nieznanemi u nas, a nadzwyczaj zajmującemi utworami autorów południowej słowiańszczyzny.*

Sukces w sprawie cukrowej.

Koło polskie odniosło w sprawie cukrowej wcale pokaźny sukces, głównie dzięki wytrwałej postawie i konsekwentnemu postępowaniu polskich członków komisyi cukrowej, a zwłaszcza jej członków demokratycznych. Powinno to być dla większości Koła polskiego nauką na przyszłość, że uległością nie zdobywa się w polityce, nawet ekonomicznej, żadnych poważniejszych zdobyczy. Najnowsze informacye stwierdzają wczorajsze nasze doniesienia, co do szczegółów kontyngentu, przyznanego Galicyi.

Wynika to z następującego wniosku posła D. Abrahamowicza, zgłoszonego w komisyi cukrowej do ustępu II § 4 przedłożenia kontyngentowego:

„Ze spodziewanej zwyżki kontyngentu cukru na kampanię 1903/4, 64.000 cetnarów metrycznych cukru surowego, przyznaje się w równych częściach cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, resztę zaś w równych częściach innym uprawnionym do tego cukrowniom. Z kontyngentu, który rok rocznie w okresach 1904/5 aż włącznie do kampanii 1907/8 przekraczać będzie ilość przyznanego w § 5 kontyngentu cukru na rok 1904, ma być przydzielonych 64.000 cetnarów metrycznych cukrowniom w Przeworsku i Żuczce, reszta zaś w równej mierze innym cukrowniom. W razie zaś zniżenia kontyngentu cukru poniżej normy, ustanowionej w § 5 dla kampanii 1903/4, będą części indywidualne kontyngentu cukru surowego stosunkowo zmniejszone“.

Wniosek ten przyjęto wraz z uzupełnieniem posła Skrbenskyego, by sumę 64.000 cetnarów metrycznych podwyższono na 71.000 i z tego 7000 w tensam sposób zarezerwowano dla cukrowni w Leopoldsdorfie.

Rzecz ma się więc tak: Natychmiastowego podwyższenia kontyngentu cukru surowego dla Przeworska-Żuczki polscy członkowie komisyi uzyskać nie zdołali, to prawda. Zawarty z rządem i przeciwnemi grupami, na podstawie powyższego wniosku, kompromis daje atoli zupełną gwarancyę, że Galicya otrzyma znacznie wyższy kontyngent cukru surowego już w najbliższym czasie. Podczas rokowań oznajmiono obu stronom, że w kołach miarodajnych spodziewany jest wzrost konsumcyi wewnętrznej, wskutek obniżenia się ceny cukru, co najmniej o 170.000 cetnarów metrycznych rocznie podczas najbliższych pięciu lat. Ta ilość rafinady odpowiada mniej więcej 200.000 cetnarom metrycznym cukru surowego.

Klucz do rozdziału kontyngentu, zaproponowany przez rząd i przyjęty przez interesentów, opiera się zaś n i e n a p r o d u k c y i, lecz na krajowej k o n s u m c y i cukru i przyjmuje jako podstawę dla ogólnej kwoty kontyngentu, ilość wynoszącą t r z y r a z y t y l e, ile wynosi konsumcya wewnętrzna. Skoro więc konsumcya ta wzrośnie w ciągu roku o 200.000 cetnarów metr. cukru surowego, pomnoży się ogólna kwota kontyngentu o 600.000 cetn. m., które rozdzielone być mają pomiędzy fabryki cukru surowego, odpowiednio do wysokości obecnie przyznanego im kontyngentu. Z tego spodziewanego i podobno zupełnie n i e z a w o d n e g o przyrostu kontyngentu już w n a j b l i ż s z y m r o k u zarezerwowano, jako „praecipuum“, dla wspomnianych cukrowni galicyjsko-polskich 64.000 metr. cetnarów, tak że przyznany im kontyngent cukru surowego wzrośnie o 120.000 metr. cetnarów. „Neue Freie Presse“ donosi, że i w Izbie poselskiej już jest zapewniona większość dla przyjęcia tego wniosku.

Z dalszego przebiegu obrad komisyi, która wczoraj załatwiła się już z przedłożeniami cukrowemi, przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

Co do p o d a t k u o d c u k r u przyjęła komisya wniesioną przez dra Baernreithera w porozumieniu z rządem rezolucyę, aby dotychczasowy podatek cukrowy utrzymano w obecnej wysokości „netto“ na cały czas trwania brukselskiej konwencyi, a roczną nadwyżkę, powstałą ze wzrostu konsumcyi, obracano na zniżenie podatku cukrowego w ten sposób, aby na podstawie zamknięcia rachunkowego jednego roku ustanawiano zniżkę tego podatku na następny rok. Dalej wzywa rząd, aby w tej kwestyi natychmiast rozpoczął rokowania z Węgrami, Izbie przedstawił dotyczące wnioski i przez to sprawę tę jak najprędzej załatwił.

W przedłożeniu kontyngentowem skreślono w § 1 postanowienie co do odległości stukilometrowej przy zakładaniu nowych cukrowni. Przy § 2 odrzucono wnioski, żądające także podwyższenia kontyngentu dla cukrowni chropińskich w Łużanach i Tłomaczu. Resztę paragrafów przyjęto bez zmiany, otrzymawszy przy § 8 zapewnienie od rządu, że kwestya zakazu rejonowania jest przedmiotem ankiety rządowej.

Na wniosek posła Urbana uchwalono następnie zatwierdzić k o n w e n c y ę b r u k s e l s k ą. Referentami wybrano posłów U r b a n a i M a s t a l k ę. Na tem zakończono obrady.

Sprawę cukrową można już uważać za załatwioną, gdyż Izba poselska zapewne nie poczyni w niej innych zmian, lecz przyjmie uchwały komisyi.

Kościół rzymsko-katolicki we wschodniej Galicyi.

Lwów, 27 stycznia.

Ksiądz arcybiskup Bilczewski wyjechał do Wiednia, aby cesarzowi złożyć podziękowanie za otrzymaną godność tajnego radcy. Ks. Bilczewski zabawi w stolicy Austryi niewątpliwie dni kilka i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż zetknie się ze sferami ministerstwa wyznań. Zetknięcie się takie byłoby wskazanem z uwagi na liczne potrzeby archidyecezyi lwowskiej, która właśnie w obecnym czasie występuje na widownię, domagając się gwałtownie zadośćuczynienia.

Całe społeczeństwo nasze z niepokojem spogląda na lud polski, rozsiany w liczbie prawie $1\frac{1}{2}$ miliona dusz po siołach i miasteczkach Galicyi wschodniej. Jeżeli lud ten wynaradawia się, to przyczyna leży niewątpliwie w braku dostatecznej nauki języka polskiego, w braku stowarzyszeń i wogóle w niedostatecznej pieczy ze strony naszej inteligencyi. Ale lud ten równocześnie zanika religijnie, traci przywiązanie do wyznania rzymsko-katolickiego, przyjmuje cerkiewne obyczaje ruskie i coraz liczniej tylko z imienia jest wyznawcą kościoła rzym.-katolickiego; z obyczajów zaś i wierzeń należy do kościoła greckiego.

Pochodzi to z braku dostatecznej pieczy duchownej ze strony rzymsko-katolickiej. Stan liczebny łacińskiego duchowieństwa, systemizowany przed kilkudziesięciu latami, pozostał do dzisiaj bez zmiany, a nawet zmniejszył się do pewnego stopnia w kierunku pracy parafialnej, albowiem wielu młodszych duchownych powołano do szkół na katechetów. Ludność łacińskiego obrządku tymczasem wzrosła więcej niż w dwójnasób. Przybysze polscy z zachodu rozsiali się po wsiach, gdzie dawniej łacinników wcale nie było. Powstały nowe osady, a wszystko to wcielono do okręgu dawnych parafij, bynajmniej nie pomnażając liczby duszpasterzy. Gorliwość arcybiskupów i duchowieństwa, jak niemniej ofiarność polskiego społeczeństwa, przysporzyły wprawdzie w szeregu lat nowych kościołów i kaplic sporo; ale świątyń tych nie ma kto obsłużyć i stoją one pustkami, odwiedzane zaledwie od czasu do czasu przez księdza z parafii.

Dziwić się tym rzadkim wizytom trudno. — Parafie łacińskie na wschodzie są nie tyle ludne, co rozległe. — Do każdej należy kilka siół — czasem kilkanaście — siół podolskich, rozrzuconych milami jedna od drugiej. I wiernym niełatwo każdej niedzieli wybrać się w milową drogę do kościoła i księdzu trudno odwiedzać miejscowe kaplice tak często, jakby tego wymagała należyta piecza nad ludem. Stąd też i katechizacya rzymsko-katolicka w szkołach tych siół rozległych nie może być prowadzoną należycie i najczęściej spoczywa na barkach nauczyciela, albo też nawet nie odbywa się wcale.

Tymczasem każda wieś, prawie bez wyjątku, posiada parafię grecko-katolicką w miejscu i przynajmniej jednego duszpasterza. Paroch ten wywiera wpływ przemożny nietylko na Rusinów, ale także na Polaków, którzy go potrzebują raz, jako jedynej w gminie osobistości inteligentnej, powtóre, jako księdza katolickiego w nagłych wypadkach, n. p. spowiedzi przedzgonnej, pogrzebu itp. Rzadko widując nabożeństwo łacińskie i obrzędy swego wyznania, włościanie nasi przywykają do rutenizmu, zarówno w kierunku narodowym, jak i w wyznaniowym. Aby zaś proces ten przyspieszyć, księża ruscy — jak wiadomo — nie szczędzą pracy.

Ten brak polskiego duchowieństwa w powiatach wschodnich stanowi bezsprzecznie główną przyczynę zaniku religijnego i narodowego naszego ludu, a zaradzić opłakanym stosunkom jest w pierwszej mierze obowiązkiem hierarchii kościelnej.

Rzymsko-katolicki fundusz religijny, który w ogromnej swej części obracanym jest na utrzymanie i dotacyę dla grecko-katolickiego kleru w Galicyi wschodniej, ma chyba prawo domagać się, ażeby duszpasterstwo łacińskie nie było krzywdzonem.

Dzisiaj rząd funduszem naszym kościelnym utrzymuje i pomnarza parafie ruskie; natomiast dla poprawy opłakanych stosunków kościoła łacińskiego nie czyni nic zgoła i społeczeństwo, posiadające ogromne na ten cel fundusze w administracyi rządu, musi albo żebrać o ofiary osób prywatnych, albo patrzeć bezsilnie, jak krocie tysięcy łaciników i Polaków ginie w fali rutenizmu i greckiem wyznaniu.

Mamy religijny i narodowy obowiązek, mamy również słuszne prawo domagać się uwzględnienia krzywd, jakie dzieją się nam na wschodzie w dziedzinie wyznaniowej. Pomnożenie liczby parafij rzymsko-katolickich i pomnożenie liczby łacińskiego duchowieństwa są kwestyami tak nie cierpiącemi zwłoki, że powinny stać się nietylko przedmiotem zabiegów arcypasterza dyecezyi lwowskiej, ale postulatem całego polskiego społeczeństwa w Galicyi i jego parlamentarnej reprezentacyi.

Wandysz.

Przelotna chmura.

Pomiędzy gabinetem francuskim a poszczególnemi grupami większości rządowej nie ma zgody w zapatrywaniach na sprawy kościelne, to też każdego roku podczas rozpraw nad budżetem wyznań powstają starcia w łonie większości Izby deputowanych. Tak było i tego roku podczas przedwczorajszych rozpraw parlamentarnych. Grupy: radykalna i socyalistyczna zażądały zupełnego skreślenia budżetu wyznań, zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie i wypowiedzenia konkordatu, a więc zupełnego rozdziału kościoła od państwa.

Prezydent gabinetu, C o m b e s, który tak energicznie przeprowadza ustawę przeciwko kongregacyom, oświadczył, że w z a s a d z i e zgadza się na oddzielenie Kościoła od państwa, obecnie jednakże sprzeciwia się temu z e w z g l ę d ó w o p o r t u n i s t y c z n y c h. „Nie sądzę — rzekł pomiędzy innemi p. Combes z otwartością uznania godną — ażeby większość Francuzów mogła się zadowolić temi ideami moralnemi, które daje nauka szkolna. Idee religijne, które jedynie i wyłącznie dać jest w możności Kościół, są potrzebnemi“.

Pomimo silnej opozycyi ze strony niektórych grup większości rządowej, pomimo, że nawet referent budżetu B e r t e a u x wystąpił przeciwko niemu, Combes wytrwał na swojem stanowisku. Z pomocą grupy Mélina i tych radykałów, którzy chcieli zapobiedz upadkowi obecnego gabinetu, chociaż w zasadzie są za rozdziałem Kościoła od państwa, budżet wyznań został uchwalony. Zwolennicy zupełnego zniesienia tego budżetu powiadają, że gabinet Combesa powołany został do steru tylko w tym celu, ażeby przeprowadził ustawę o kongregacyach, poczem będzie musiał ustąpić miejsca gabinetowi, który załatwi sprawę kościelną.

Charakterystyczną okoliczność z powodu głosowania nad budżetem należy zaznaczyć. Wszyscy deputowani, którzy aspirują do tek ministeryalnych w przyszłym radykalnym gabinecie, głosowali przeciwko budżetowi wyznań. Byli to kandydaci ministeryalni: Doumer, Dron, Dubief, Lockroy i inni. Z członków gabinetu Waldecka-Rousseau głosowali przeciwko budżetowi: Millerand i Lanessan. Obecni ministrowie głosowali oczywiście za budżetem, z wyjątkiem Pelletana, który wstrzymał się od głosowania.

Prasa radykalna wystąpiła z gwałtowną kampanią przeciwko Combesowi, a dzienniki klerykalne dowodzą, że Combes sam sobie stworzył obecne trudne położenie. Jak poprzednich lat, tak i teraz atoli sprawa kościelna była tylko, jak się zdaje, przelotną chmurą na horyzoncie wewnętrznej polityki francuskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

(Kandydaci na biskupa w Wilnie. — Biskup lubelski a rząd).

Jako kandydata na stolicę biskupią w Wilnie wymienia korespondent „Dziennika Poznańskiego“, obok obecnego administratora dyecezyi ks. F r ą c z k i e w i c z a, także ks. E r d m a n n a, regensa seminaryum duchownego w Petersburgu. Stwierdza dalej, że i pogłoski, jakoby następcą ks. biskupa Zwierowicza miał zostać biskup płocki ks. S z e m b e k, utrzymuje się uporczywie, zwłaszcza wśród duchowieństwa. Korespondent przypuszcza, że ci trzej kandydaci na seryo wchodzą dziś w rachubę, a przypuszczenie to opiera na fakcie, iż nazwiska ich stały się, jak mówią w Warszawie, „cenzuralnemi“, to znaczy, że cenzura pozwala pismom tamtejszym pisać o nich jako kandydatach.

Bardzo niepokojące wieści podaje korespondent co do osoby ks. J a c z e w s k i e g o, biskupa lubelskiego, oraz co do stosunków w jego dyecezyi. Ks. biskup Jaczewski przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę w powrocie z Petersburga, dokąd wezwał go minister P l e h w e.

Jak wieść niesie, starano się wymódz na ks. biskupie ważne ustępstwa c o d o n a u c z a n i a r e l i g i i k a t o l i c k i e j w j ę z y k u r o s y j s k i m, mianowicie w części unickiej (gub. siedlecka) jego dyecezyi. Rokowania nie wypadły podobno po myśli rządu, a ks. biskup okazał się stanowczym. Że kwestya musi być ważną, dowodzi fakt, iż natychmiast po przyjeździe, konferował ks. biskup dwie godziny z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego, Schwartzem, z której to konferencyi wyszedł do najwyższego stopnia z d e n e r w o w a n y i w z b u r z o n y. Ksiądz biskup miał się wyrazić w gronie poufnem, że tak konferencye petersburskie, jak rozmowa ze Schwartzem była dlań do najwyższego stopnia niemiłe. Nawet — dodał — postawa rządu jest chwilowo taka, że on sam przewiduje jak najgorsze skutki i smutną przyszłość, przedewszystkiem dla siebie i ż e g o p r a w d o p o d o b n i e c z e k a l o s k s. b i s k u p a Z w i e r o w i c z a.

Jak widać stąd, kwestya unicka, a zarazem związana z nią kwestya nauczania religii katolickiej po rosyjsku, mianowicie w pewnych punktach kraju, s t a n ę ł a n a o s t r z u n o ż a. Jest to niewątpliwie dziełem dwóch Niemców: ministra spraw wewnętrznych P l e h w e g o i ministra oświaty Z e n g e r a, który jest także kreaturą pierwszego“.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

98

W jakie dziesięć minut wrócił Brjechaczew z twarzą uśmiechniętą, wesołą, wołając z progu:

— A co!? Nie mówiłem? Pisarz mój zapisał imię i nazwisko... legitymacye są, to stały mieszkaniec Będzina.

— To ciekawe — rzekł Gardow — jakże mnie cieszy, że pan, Aleksy Tychonowiczu, uspokoiłeś się, i było się też czem tak martwić?

— Nie żądam Sergiuszu Wasilewiczu, abyś pan mi wierzył na słowo, proszę książki, przeczytaj pan sam.

— Ależ ja panu zupełnie wierzę... Aleksy Tychonowiczu my przecież przyjaciele!

— Zrób pan to dla mego uspokojenia, i przeczytaj, proszę pana Sergiuszu Wasilewiczu, czytaj pan.

Złożył książki na stole, a sam poszedł do szafy i obrócony plecami do Gardowa, dodał:

— Zaraz jedziemy, tylko wyszukam książki dla naczelnika komory. Gardow przeglądał księgę zwolna, szeleszcząc kartkami, doszedł wreszcie do ostatniej, zapisanej dziś przez pisarza, mniej więcej w środku księgi. Na tej ostatniej zapisanej kartce leżał banknot sturublowy. Gardow schował spokojnie pieniądze do kieszeni, zamknął z łoskotem książkę i zawołał:

— Aleksy Tychonowiczu, pan miałeś racyę, pisarz istotnie zapisał nazwisko Ignacy Wielioński... pan jesteś w zupełnym porządku.

Brjechaczew odwrócił się z uśmiechem od szafy i rzekł:

— O, ja dobrze wiedziałem, że w mojem biurze nadużycia są niemożliwe, i bardzo się cieszę, że pan, Sergiuszu Wasilewiczu, o tem naocznie się przekonałeś.

— Tak, tak, widziałem.

Brjechaczew zbliżył się do stojącego Gardowa i przemówił tonem przyjacielskiej rady:

— Ot, Sergiuszu Wasilewiczu, na co panu kłopotu, jeździć pod fałszywem nazwiskiem... zaraz dam panu przepustkę na własne pańskie nazwisko. Dobrze?

— I owszem, Aleksy Tychonowiczu, ja tylko nie śmiałem naprzykrzać się panu memi prośbami...

— Ach, czy godziło się robić takie ceregiele, Sergiuszu Wasilewiczu — mówił tonem przyjacielskiej wymówki.

Siadł za stołem i szybko wypełnił blankiet przepustki.

— Oto jest, weź pan... no, a tamta Wielońskiego już panu niepotrzebna?

— Naturalnie — szukał w kieszeni — tylko zobowiązałem się zniszczyć ją po użyciu natychmiast.

— A że pan z niej już korzystał, raczej jest niepotrzebna panu — uśmiechnął się ironicznie — sam ją zniszczę w przytomności pana.

Wziął przepustkę dawniejszą, obejrzał dokładnie, podarł i rzucił do kosza.

— Teraz możemy jechać — odetchnął.

— Ale, Aleksy Tychonowiczu, ja dziś gospodarzem... już dosyć napłacił się pan za mnie.

— Ha, jeśli taka wola, będę dziś gościem pana.

Ubrali się w płaszcze i zwolna schodzili ze schodów.

Brjechaczew, chcąc pofolgować swej goryczy, rzekł z przekąsem:

— No, no, nasza święta Moskwa i jej synowie prym trzymają.

Gardow zaśmiał się wesoło:

— Ba, ba, co stolica, to nie prowincya!

XXII.

Górnicy za poradą Macieja Skobla, który, jako przewodniczący zgromadzenia, uważał siebie za kierownika w całej sprawie z urzędnikiem gubernii, nie zgromadzili się przed budynkiem, mieszczącym biura inżyniera okręgowego, aby nie zwracać uwagi władz i dyrekcyi, lecz w różnych punktach w pobliżu, oczekiwali chwili przyjazdu dygnitarza.

Rozstawione straże miały dać znać zgromadzonym, że pora do gromadnego wystąpienia nadeszła, i dopiero wówczas ruszą wszyscy społem.

Po godzinie dziesiątej ujrzano najpierw trzech strażników, którzy weszli do budynku inżynieryi, domu parterowego z obszernym gankiem, i tam się zatrzymali.

To Gardow, dla wszelkiego bezpieczeństwa, uprosił Brjechaczewa, by mu na czas pertraktacyi z robotnikami użyczył tej zbrojnej pomocy.

Wkrótce potem sam Gardow powozem i końmi Brjechaczewa zajechał do biur, zdziwiony, że nie zastał zgromadzonej delegacyi robotniczej.

W sieni domu stojący strażnik objaśnił go, że z lewej strony są biura a z prawej prywatne mieszkanie inżyniera okręgowego.

W pierwszym pokoju dość obszernym, z dwoma oknami, siedzieli dwaj pisarze, załatwiający sprawy biurowe.

Przy wejściu Gardowa obydwaj powstali i skłonili się.

— Witajcie — rzucił Gardow ubrany w mundur, przy szpadzie, w stosowanym kapeluszu — czy nie było robotników?

— Nie jeszcze, wasza wielmożność — odpowiedział starszy, blady, mizerny człowiek, trochę zgarbiony od długiego siedzenia.

— Gdzie biuro inżyniera? — spytał Gardow tonem rozkazującym.

— Obok, wasza wielmożność — odpowiedział pisarz, wskazując drzwi.

— Gdy ja wchodzę — rzekł Gardow gniewnie — drzwi należy otworzyć — widząc jednak, że żaden z pisarzy się nie rusza, sam z oznakami pasyi nacisnął klamkę, zrzuciwszy płaszcz na krzesło w pierwszym pokoju.

W biurze inżyniera usiadł za biurkiem, wyjął papierosa, zapalił i wyjrzał oknem, przez które w jasnym i pogodnym dniu dzisiejszym było widać las czerwonych, wysokich kominów fabrycznych; czerniejące kopalnie i dalsze domy robotnicze, rysujące się wyraźnie na tle białego śniegu.

Gardow zaczął się niecierpliwić i drażniło jego próżność, iż nie robotnicy na niego, lecz on na robotników musi czekać.

— A „swołocz“ nauczę was — syknął przez zaciśnięte zęby.

Miał już ochotę odjechać, kazał bowiem furmanowi zatrzymać się, lecz z drugiej strony wstyd mu było, nic nie zrobiwszy, wracać do hotelu i słuchać dopytywań się Brjechaczewa. Znów spojrzał w okno i zobaczył na drodze od strony kopalń wielki tłum ludzi, który się zwolna w kierunku domu inżynieryi posuwał.

— Idą nareszcie... ale po co ich tyle?... hm... zapewne ciekawi są widzieć urzędnika z gubernii.

Rozejrzał się po pokoju, i spostrzegł za szafą, nad umywalnią lustro, podszedł i z przyjemnością oglądał siebie w kapeluszu i bez kapelusza, następnie zrobił surową minę, i znów uśmiechał się łagodnie.

Posłyszał gwar głosów, spojrzał przez okno, i o ile wzrok sięgał, zobaczył stojących ludzi.

Po chwili wszedł strażnik, meldując:

— Proszę waszej wielmożności robotnicy są, proszę waszej wielmożności, by raczył wyjść do nich, tu się nie pomieszczą.

— Niech czekają, — rozkazał tonem surowym.

Znów podszedł do lustra, przygładził wąsy szczoteczką, i poważnym krokiem, w kapeluszu na głowie wszedł do pierwszego pokoju.

Spojrzał na leżący na krześle płaszcz, potem na urzędników, a gdy żaden się nie ruszył, zawołał głośno:

— Hej! Strażnik! — i do wchodzącego, — mój płaszcz!

Wzrokiem surowej nagany zmierzył pisarzy, i wyszedł na ganek wzniesiony o trzy stopnie od ziemi.

Stanął wyprostowany, w narzuconym na ramiona płaszczu, lewą rękę oparł na biodrze, i zawołał:

— „Zdrastwujtie!“

Górnicy, którzy ustawili się półkolem mając za sobą szleprów i innych robotników uchylili czapek, i mruknęli niewyraźnie powitanie.

Gardow podrażniony, że robotnicy nie czekali z odkrytemi głowami, a po przywitaniu włożyli czapki, spojrzał surowo na najbliższych, a gdy to nie pomogło rzekł głośno po rosyjsku:

— Czapki w dół!

Górnicy spojrzeli po sobie, na Gardowa stojącego w kapeluszu, i nie zważając na wezwanie cicho porozumieli się, by Maciej Skobel i Jan Biel już przemówili jako było umówione.

Co bliżsi cofnęli się w tył trochę, zostawiając przed sobą dwóch wybranych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obrazek z Tangeru.

Jeden z londyńskich dzienników ogłosił korespondencyę z Tangeru, pisaną dnia 18 bm., a zawierającą kilka zajmujących szczegółów. Z korespondencyi tej przytaczamy niektóre charakterystyczne ustępy.

Można sobie — pisze angielski dziennikarz — myśleć o Tangerze, co się komu podoba, obecnie jednakże przyznać każdy musi, że się tutaj wcale nie nudzimy. Dzisiejszy zwłaszcza dzień był pełen wrażeń, bardzo niekiedy silnych. Już wczoraj, to jest d. 17 bm., a zresztą i poprzednich dni uwijali się Kabylowie po okolicy, staczając z nieprzyjacielem, to jest wojskiem sułtana drobne utarczki, ale na dzisiaj zapowiedzianą została wielka bitwa, która tym razem rzeczywiście została stoczoną.

Tuż koło Tangeru, po wschodniej stronie miasta, leżą już posiadłości Kabylów, wielce wojowniczego i dzikiego szczepu, który się dzieli na liczne rody, czy gniazda. Kabylowie, zwłaszcza z okolicy Rif, byli przez kilka wieków postrachem dla okrętów, które przeciwnemi wiatrami zostały zagnane na te wybrzeża. Dziś jeszcze zdarza się czasami, że Kabylowie napadają na mniejsze okręty żaglowe. Wobec sułtana są prawie całkiem niezawiśli, podatki przynajmniej opłacają bardzo rzadko, a z urzędnikami sułtańskimi obchodzą się w sposób wcale pierwotny. Przed kilku miesiącami, dostawszy w swoje ręce kaida z Tangeru, kazali mu tańczyć aż do omdlenia, znęcali się potem nad nim w sposób nieludzki, a wypaliwszy mu jedno oko rozpalonem żelazem, odesłali na pół żywego z powrotem do Tangeru. Takimi są Kabylowie.

W Tangerze opowiadano sobie, że d. 18 bm. mieli Kabylowie przypuścić szturm do domu Harrisa, korespondenta londyńskiego dziennika „Times". W domu jego znalazły schronienie kobiety, które uciekły z sąsiednich wsi i te właśnie kobiety chcieli siłą zabrać Kabylowie. Harris, człowiek bogaty, jest dziennikarzem z zamiłowania, posiada charakter anglosaskiego zdobywcy, a na sułtana wywiera wielki wpływ. Obok pułkownika Macleana jest jedną z najwybitniejszych osobistości pomiędzy Europejczykami w Marokku. Niemcy zawistnem okiem patrzą na Harrisa i przypisują mu nawet znaczną część winy obecnych zamieszek.

Harris, liczący około 40 lat, zamieszkuje dom nad zatoką Tangeru w odległości 6 kilometrów od miasta. Arabowie nie lubią go i nazywają dyabłem, ale szanują odwagę jego. Rząd angielski, mający wszędzie powagę, uczynił sułtana osobiście odpowiedzialnym za bezpieczeństwo osoby Harrisa, który też dzięki opiece swojego rządu dotychczas nie poniósł jeszcze żadnego szwanku. I tym razem Kabylowie odgrażali się bardzo buńczucznie, ale groźby wykonać nie śmieli.

Dnia 18 bm. około godziny pół do trzeciej popołudniu zaczęły grać trąby i wojsko sułtana wyruszyło za miasto. Korespondent angielski, nie mogąc nigdzie dostać ani konia, ani muła, nie namyślając się długo, pobiegł za wojskiem piechotą, trzymając się o ile możności wybrzeża morskiego. W czasie odpływu piaszczyste owo wybrzeże jest dobrym terenem do spaceru i konnej jazdy, ale w chwili owej był właśnie przypływ i biedny dziennikarz musiał miejscami po kolana brodzić w wodzie. Dostawszy się na mały pagórek, legł na ziemi, ażeby wypocząć.

Oczom jego przedstawił się oryginalny obraz, godny pędzla Detaille'a. Na wspaniałych ogierach berberyjskich, które gnały niby wicher, dotykając brzuchami ziemi, siedzieli Arabowie, pochyleni nad szyjami końskiemi, a białe burnusy unosiły się nad jeźdźcami, niby lotne chmury. Piechota w błękitnych mundurach, z czerwonemi fezami w jasnych promieniach słońca wyglądała nadzwyczajnie malowniczo, chociaż zawodowy żołnierz mógłby jej bardzo wiele zarzucić. Muły na grzbietach niosły mosiężne rury dział. Przebywszy rzekę Qua del Mak wojsko sułtana spotkało się z Kabylami. Walka trwała zaledwie godzinę i Kabylowie, którzy byli słabsi liczebnie, pierzchnęli, cofając się w góry niedostępne, a wsie swoje pozostawiając na pastwę zwycięzców.

Wojsko sułtana zabrało wszystko, co tylko można było zabrać: bydło, owce, muły i konie, pędząc je z tryumfem do miasta. To już nie wojsko, ani milicya wraca do domu, ale jakaś banda ludzi, którym nikt nie rozkazuje i którzy zresztą nikogoby nie usłuchali w tej chwili. I wierzyć się nie chce — pisze dziennikarz angielski — że się jest w państwie, które sąsiaduje z Europą, z ową Andaluzyą, która posiada tak dawną kulturę. Wszakże naprzeciw na skale Gibraltaru córy John Bulla wygrywają na fortepianie swe „Home, sweet Home". A także wierzyć się nie chce, że ci Maurowie są przecież tym samym narodem, któremu zawdzięczamy istnienie Alhambry, moszei w Kordowie i Alkazaru w Sewilli. Jakże sobie wytłómaczyć fakt, że naród w czasie tak stosunkowo krótkim upaść mógł z wysokiego szczebla kultury w otchłań ciemnoty i zabobonnego fanatyzmu? Czy upadek swój Maurowie zawdzięczają usypiającym właściwościom islamu, czy też może pomieszaniu się z krwią Murzynów? Angielski dziennikarz nie daje odpowiedzi na te pytania, przyrzekł tylko, że wkrótce opisze obecny stan islamizmu i prądy w nim nurtujące.

Kronika.

Kraków, 28 stycznia.

Związek pomocy Narodowej. Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej odbędzie się d. 30 b. m. o godzinie 6 w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje: 1) zagajenie przewodniczącej; 2) sprawozdanie z działalności sekretarza; 3) sprawozdanie skarbnika; 4) sprawozdanie Rady nadzorczej; 5) wybory; 6) mianowanie Konopnickiej członkiem honorowym; 7) sprawa regulaminu; 8) wnioski i interpelacye. — W razie braku kompletu walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych rozpocznie się o godz. 6½. — O liczny współudział członków uprasza zarząd.

Rozwóz węgla miejskiego. Pomimo zapewnień zarządu miejskiego składu węgli o regularnym i prawidłowym rozwozie węgla, dochodzą nas ciągle skargi, że do wielu dzielnic nie dochodzą wcale wozy miejskie, lub przejeżdżając nie zatrzymują się wcale, a węgle odstawiają tylko uprzywilejowanym. I tak stwierdzamy, że od wybuchu przesilenia nie pojawiają się wozy miejskie w tak ludnej części miasta, jak Rynek Kleparski, a jedna furmanka stale dowozi węgle tylko i wyłącznie dla tamtejszej szkoły miejskiej. — Także mieszkańcy ulicy Bogatej zapewniają nas, że od bardzo wielu dni nie pokazał się tam ani jeden wóz z węglem miejskim.

Głos publiczny domaga się także przywrócenia dawnego sygnału trąbką, który tak ułatwiał ludności korzystanie z miejskiego węgla, oszczędzając straty czasu, marnowanego na uciążliwe czekanie.

Bal rolników. Podjęte w listopadzie przygotowania do IV balu Kółka rolników wszechnicy Jagiellońskiej już dobiegają końca. Komitet, organizujący zabawę, złożony ze słuchaczy studyum rolniczego, wszelkiemi sposobami stara się o utrzymanie tradycyi balów poprzednich: oryginalne karnety, przybory kotylionowe, efektowna dekoracya sali i starannie prowadzone tańce nie zawiodą oczekiwań i nadziei położonych w tej zabawie. Bal ten budzi ogromne zainteresowanie nietylko w Krakowie, gdyż wiele osób z Warszawy, Królestwa i Litwy już nabyło bilety wstępu i na bal przybędzie. Osoby, które dotąd zaproszeń nie otrzymały, czy to wskutek nieznanego lub błędnego adresu, a pragnące je otrzymać lub nabyć bilety wstępu, czy też pragnące jakichkolwiek wyjaśnień w kwestyi balu, uprzejmie proszone są o zgłaszanie się w godzinach popołudniowych między 3—5 do hotelu Saskiego nr. 21 (wejście od ulicy św. Jana), gdzie urzędować będzie codziennie, począwszy od 1 lutego, jeden z członków komitetu. Bal ten odbędzie się 4 lutego w sali hotelu Saskiego. Dochód przeznaczony w połowie na sanatoryum dla suchotników w Zakopanem, w połowie na fundusz wycieczkowy Kółka rolników.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przyjechał dzisiaj rano do Krakowa, a wieczór wyjeżdża do Wiednia.

Wybory do Izby lekarskiej. Szersze grono lekarzy krakowskich uprasza nas o doniesienie, że postanowiło solidarnie głosować przy wyborze na członka zarządu Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej na profesora Przemysława Pieniążka. Wybory odbędą się w sobotę dnia 31 stycznia.

W „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w piątek 30 b. m. wieczór ku uczczeniu 40 rocznicy powstania. Początek o godzinie 7.

Miejska stacya elektryczna. Jutro odbędzie posiedzenie komisya, wybrana z łona Rady miasta, która ma powziąć uchwały co do założenia w Krakowie miejskiej centralnej stacyi elektrycznej. — W obradach komisyi weźmie udział specyalnie zaproszony na to posiedzenie p. Tomicki, dyrektor miejskiej stacyi elektrycznej we Lwowie.

Oddanie kasy. Dzisiaj przed południem odbyło się oficyalne złożenie urzędu dyrektora miejskiej Kasy oszczędności przez p. Slęka i oddanie przez niego funduszów Kasy w ręce drugiego dyrektora p. Kowalskiego i zastępcy dyrektora dra Michała Koya.

Objęcie kontumacyi. Krakowski związek hodowców i handlarzy bydła, który toczył spór z gminą miasta Krakowa o kontumacyę na Prądniku Czerwonym, oddał dzisiaj gminie prawo używania placu i budynków tam się znajdujących. Zakład ten objęła w zarząd akcyza miejska. Na dawnej kontumacyi miejskiej w najbliższym czasie ma być założoną stacya popasowa dla bydła i trzody chlewnej.

Z krakowskiego klubu szachistów. Walne zgromadzenie członków odbędzie się 15 lutego o godz. 5 po południu w lokalu klubu (kawiarnia p. Kijaka).

„Jasełka" przedstawione będą w niedzielę po południu w teatrze miejskim, staraniem Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca". Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Grigara.

„Podwawelanie". Na posiedzeniu „Podwawelan", akademickiego koła artystyczno-naukowego Czytelni, które odbędzie się d. 29 b. m. wieczorem w lokalu Czytelni (Rynek, 22, II p.), wygłosi odczyt p. Balicki na temat: „Nieco o wpływach, jakim ulegał Słowacki w czasie swego tworzenia".

Hala licytacyjna. Dzisiaj po raz pierwszy od założenia hali licytacyjnej przy tutejszym sądzie powiatowym cywilnym odbyły się w niej licytacye przedmiotów, wystawionych tam na sprzedaż wyrokami sądowemi. Przed południem licytowano różne przedmioty z urządzeń pokojowych, między niemi oryginalne obrazy. Na popołudniu zapowiedzianą została licytacya rekwizytów teatralnych, jak dekoracyj, kostyumów itp., należących dawniej do trupy prowincyonalnej p. Grodzickiego z Królestwa Polskiego. Czynności licytacyjne przeprowadzone zostały w największym porządku przez kierownika hali, urzędnika sądu cywilnego p. Kontnika.

Pod pozorem składek. Policya aresztowała bardzo elegancko wyglądającego młodego mężczyznę za oszustwo i kradzież. Niejaki Władysław Biala rodem z Oświęcimia, chodził po Krakowie od domu do domu, od mieszkania do mieszkania i mieszkańcom pokazywał arkusz składkowy z datkami na rodzinę jakiegoś zmarłego dyetaryusza, który osierocił 5-cioro drobnych dzieci. Niektórzy datki takie dawali na ręce owego pomysłowego Biali, dużo jednak podpisów było sfałszowanych. Oprócz tego Biala przyszedłszy onegdaj do mieszkania pani Ur. przy ulicy Szewskiej, nie kontentując się otrzymaną koroną na rodzinę rzekomego dyetaryusza, ukradł z kieszeni wiszącego żakieta w przedpokoju pugilares z pewną kwotą pieniędzy w nim się znajdującą i książkę do nabożeństwa. Wyśledzony na ulicy i aresztowany, Biala przyznał się do kradzieży i oddany został sądowi.

Nie było samobójstwa. Odnośnie do notatki wczorajszej, jakoby w Ujhely na Węgrzech zastrzelił się Wyszyński, subjekt handlu p. Grosego, komunikuje nam rodzina zmarłego, iż ś. p. Wyszyński zmarł naturalną śmiercią z powodu zapalenia płuc.

Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę 25 bm. urządził „Sokół" nasz pamiątkowy wieczór ku uczczeniu czterdziestej rocznicy powstania. Słowo wstępne wypowiedział p. Kazimierz Tetmajer wobec licznie zgromadzonej publiczności. Treść przemówienia zamykała się w sądzie: powstanie 1863 roku było klęską straszną, ale korzyści tej klęski są stokroć większe, niż straty; od tego roku nieszczęsnego poczyna się naprawdę „myśl i forma nowa"; społeczeństwo, bite młotem nieszczęścia, przeobraża się: chłop zaczyna być Polakiem. Przyszłość nasza w nim, a dawna Polska arystokratyczno-jezuicka musi ustąpić przed Polską przyszłości, chłopsko-robotniczą.

Prace wstępne do zaprowadzenia wodociągów i elektryczności są już ukończone. Przez trzy miesiące bawili tu dr Bier oraz inżynier Horoszkiewicz z Krakowa i przeprowadzili z ścisłością naukową odpowiednie studya fachowe tak, że z wiosną będzie można przystąpić do pracy.

Po silnych mrozach, dochodzących 20° R., mamy od soboty mgłę i względne ciepło, dzisiaj zaś odwilż („zmięk") i od rana już pada drobny deszczyk.

Karnawał w całej pełni. W sobotę odbył się u pp. Chramców bal na rzecz naszej straży ogniowej. Zabawa powiodła się pod każdym względem i przyniosła sporo dochodu, który przyda się bardzo młodej a tak niezbędnej w Zakopanem instytucyi, jaką jest tutejsza straż pożarna.

Skawina. Na korzyść gimnazyum polskiego w Cieszynie odbył się tutaj bal 24 b. m., urządzony staraniem miejscowego kasyna. W gustownie udekorowanych salach ratusza piękne tancerki i dziarska młódź miejscowa i krakowska, która dość licznie była reprezentowaną, pod kierownictwem niezmordowanego wodzireja, p. Rozłuckiego z Krakowa, bawiła się do godz. 7½ rano.

Ciężkowice. Od kilku dni na tutejszej stacyi kolejowej (Ciężkowice-Bogoniowice) zamykają poczekalnię przed przyjściem pociągów, a stać każą wszystkim jadącym lub czekającym w sieni przechodniej, gdzie ważą pakunki i sprzedają bilety, lub na polu wśród mrozu, a otwierają główną poczekalnię dopiero wtedy, aż ktoś na 10 minut przed odejściem pociągu zakupi bilet II klasy. Wypadki takie są na porządku dziennym. Widocznie na stacyi naszej obowiązują inne przepisy niż gdzieindziej, bo na sąsiednich, a nawet większych stacyach, mających lepsze poczekalnie III klasy niż tutejsza sień, nie pytają jadących przy wysiadaniu z fiakra, którą klasą pojedzie, aby stosownie do tego kazać mu czekać na mrozie lub otworzyć poczekalnię.

W tej drodze udajemy się do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, aby raczyła zarządzić, iżby owa poczekalnia na tutejszej stacyi była zawsze przed odejściem pociągów otwarta, a wstęp do niej przysługiwał także jadącym III klasą, a nie mogącym znieść dymu lub przeciągu, panującego w sieni, gdzie sprzedają bilety, zmuszonym z powodu tego marznąć na mrozie.

Zator. Nasze miasteczko, chociaż niedaleko od Krakowa, a zawsze ciche, rozruszało się i ożywiło. Mieliśmy tu „Jasełka", urządzone przez komitet, pod kierownictwem dyrektora, p. Marczewskiego. Czysty dochód przeznaczono na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkolnej. Dnia 7 b. m. dano na dochód straży ochotniczej przedstawienie amatorskie. Wystawiono dwie sztuczki: „Kancelarya otwarta", „Flisacy" i monolog „Stefan z Pokucia". Amatorkom i amatorom, a w szczególności paniom B., G., Cz. i W., oraz pp. P., M. i F., należy się serdeczna podzięka za trudy i pracę. Koncertową możnaby nazwać grę pp. Pieroż., Flor. i Gry. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do rana.

Staraniem miejscowego Kasyna i prezesa Naimskiego obchodziliśmy tu d. 25 b. m. rocznicę narodową nabożeństwem, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił ks. dr Krajewski. — O godzinie 5 po południu w sali magistratu, przy wielkim udziale okolicznego włościaństwa, odbył się odczyt dra Grzybowskiego. Deklamacya, przedstawienie amatorskie, i prześliczne żywe obrazy „Przysięga" i „Bitwa" z „Lituanii" i śpiewy narodowe dopełniły całości.

Z Myślenic piszą nam: Staraniem „Sokoła" obchodzono i u nas uroczyście 40 rocznicę powstania z r. 1863, a mianowicie: dnia 21 b. m. odprawionem zostało w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów, w którem wzięła udział rada miejska, przedstawiciele miejscowych władz, młodzież szkolna, drużyna sokola i towarzystwo straży ogniowej myślenickiej ze sztandarami, straż dolnowiejska, oraz licznie zebrana publiczność. Katafalk udekorowano bardzo gustownie, a chór sokoli wtórował modłom kapłana. Dalej, aby i publiczności pracującej dać sposobność wzięcia liczniejszego udziału w tym obchodzie, dalszą część programu odroczono do najbliższej niedzieli. Więc dnia 25 b. m. w sali miejskiej, gdzie mieści się tymczasowo „Sokół", a którą publiczność miejscowa i z okolicy wypełniła, wygłosił przemowę wiceprezes „Sokoła" dr Kiakurka, później chór sokoli odśpiewał „Marsza wojennego" (Moniuszko-Gall) i pobudkę „Zbierajmy się". P. Wojciechowska wygłosiła z przejęciem wiersz „Żyje" Gawalewicza, prezes „Sokoła" i uczestnik powstania z r. 1863 p. Edward Klebert opowiedział kilka epizodów z tej bohaterskiej walki, a dalsze ustępy programu wypełnił jeszcze chór sokoli odśpiewaniem pieśni patryotycznych. Koroną całego wieczoru były jednak żywe obrazy pomysłu i układu pani doktorowej Schmidtowej, przedstawiające: „Pójdź w dolinę łez", „Wrześnię" (z deklamacyą okolicznościową) i „Polska rozkowana z kajdan". — Dzień ten mile zapisany każdemu w pamięci zakończyła wieczornica w „Sokole" urządzona ku czci miejscowych uczestników tego powstania, a mianowicie druhów E. Kleberta (prezesa) i E. Schünkego, oraz zamieszkałego tu piekarza Bałuka.

Jasło. Teatr ludowy pod dyrekcyą Knake-Zawadzkiego dał u nas cały szereg przedstawień. — W pięknej i obszernej sali „Sokoła" grano „Otella", „Wicka i Wacka", „Zbójców", „Rodzinę Furyozów", „Twardowskiego na Krzemionkach". Doskonała gra dyrektora i dobrej trupy każdym razem zyskiwała uznanie gromadzącej się licznie publiczności. — Teatr p. Zawadzkiego urządza też wycieczki do Krosna i tam gromadzi liczną publiczność. — P. Knake-Zawadzki ruszy z całym taborem z Jasła z początkiem lutego do Nowego Sącza, a następnie do Krakowa.

Dyrektorem kancelaryjnym tutejszej miejskiej Kasy oszczędności był nieprzerwanie od czasu jej założenia, t. j. około lat 30, p. Romuald Palch, aptekarz i wiceprezes miasta. Niedawno zrezygnował on z tego stanowiska, a w miejsce jego wybrano dyrektorem adwokata dra Chwaliboga. — Niezadługo odbędą się u nas wybory połowy członków Rady miejskiej i ich zastępców, jakoteż i wybór burmistrza. Przygotowania do wyborów są już w toku. Kandydatem na krzesło burmistrzowskie jest były burmistrz, p. Alojzy Metzger.

Zmarli.

W Warszawie umarł Gracyan Dąbrowski, adwokat przysięgły.

Ze świata.

Port w Warszawie projektowany już od dawna, ciągle napotykał na trudności z powodu ulegającego zmianom projektu nowej linii obwodowej. Wybór miejsca na port wahał się między łachą wiślaną a wybrzeżem ul. Czerniakowskiej. Obecnie obrano wybrzeże ul. Czerniakowskiej na miejsce budowy portu.

Zwinięcie klasztorów w Królestwie polskiem. Klasztory etatowe w Pińczowie i Pilicy zostały zwinięte. Pozostający w nich od lat wielu Reformaci — jak pisze „Gazeta Kielecka" — rozjechali się po parafiach.

Sprawa ks. Ludwiki saskiej. Z Drezna otrzymała „Frankfurter Zeitung" wiadomość, że w sprawie ks. Ludwiki powstały pomiędzy królem saskim a następcą tronu różnice w zapatrywaniach bardzo poważnej natury i wyrodziły się nawet w osobisty konflikt. Następca tronu uważa ucieczkę swojej żony, ks. Ludwiki, za sprawę czysto osobistą, król zaś nadał jej cechę sprawy, obchodzącej całą dynastyę saską i żąda zastosowania ostrych środków prawnych.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj rano w Wiedniu, przy ulicy Ludwiki, w dzielnicy Wieden, pękła rura wodociągowa w pustem pomieszkaniu domu pod l. 3, zbudowanego dopiero przed dwoma laty. Woda zalała puste pomieszkanie i spłynęła następnie do niżej położonych piętr. Musiano wezwać pomocy straży ogniowej, która dopiero zdołała uratować od powodzi kamienicę, ale mury jej zostały tak uszkodzone, że urząd budowniczy musi stan ich zbadać. Lokatorowie ponieśli znaczne szkody, zwłaszcza ks. Starhemberg, członek Izby panów.

„Situs viscerorum inversus". W Ferrarze student tamtejszego uniwersytetu, niejaki Pincelli, któremu dokuczyli lichwiarze, postanowił zakończyć z życiem, nie mogąc wyrwać się z ich szponów. Desperat strzelił do siebie z rewolweru w lewy bok, w kierunku serca, i padł na ziemię. Przerażona tym strasznym wypadkiem rodzina, zawołała natychmiast lekarza dla ratunku, jeśli wogóle ratunek był jeszcze możliwym. Dr Casati, profesor uniwersytetu, zajął się przedewszystkiem wydobyciem kuli rewolwerowej i w tym celu poddał rannego badaniom za pomocą promieni X. I co się pokazało? Pincelli miał serce po prawej stronie. Niedość tego, przy dalszem badaniu, doktor przekonał się, że student ma wątrobę po lewej stronie, a żołądek także nie był na swojem miejscu. W języku lekarskim nazywa się to „situs viscerorum inversus". Cokolwiekbądź, samobójca nietylko nie pozbawił się życia, ale nawet, zdaje się, rychło wyzdrowieje!

7 milionów dolarów za środek leczniczy. Z Chicago donoszą: Milioner Rockefeller oświadczył, że przeznaczy 7 milionów dolarów na wykrycie środka przeciw gruźlicy.

Wypadek Mommsena. Z Berlina donoszą: Mommsen, znany historyk, stojąc w poniedziałek na drabince, szukał ze świecą w ręku, jakiejś książki w swojej bibliotece. Nachylił się nieco i od świecy zajęły mu się natychmiast włosy; odniósł dość silne rany na głowie.

Pożar w domu obłąkanych. Donieśliśmy wczoraj, że w zakładzie obłąkanych w Londynie wybuchł pożar. Otóż zakład ten, w którym spalił się jeden pawilon, jest to imponujący rozmiarami gmach, liczący bardzo wiele dobudowanych skrzydeł i pawilonów. W całym gmachu mieści się przeszło 3000 obłąkanych. Pawilony są prowizorycznie zbudowane z drzewa i kryte blachą. Przy akcyi brakowało wody, co utrudniało ratunek. Dotąd wydobyto 52 trupów, ale tak zwęglonych, że rozpoznanie wydaje się niemożliwem. Niektórzy zginęli w łóżkach, innych znaleziono zwęglonych, zbitych w grupy w kątach sal.

Proces Palizzola. Przed najwyższym trybunałem sądowym w Rzymie toczy się apelacyjna rozprawa w procesie Palizzola, byłego deputowanego z Palermo. Palizzolo, oskarżony o zamordowanie dyrektora banku Sycylijskiego, Notarbartola, tudzież o inne sprawki, dokonane do spółki z członkami „maffii", został w Bolonii przez sąd przysięgłych uznany za winnego. Obrońcy Palizzola mają nadzieję, że wyrok zostanie ze względów formalnych zniesiony, a Palizzolo stanie po raz wtóry przed innym trybunałem. Proces w Bolonii kosztował kasę państwową przeszło milion lirów.

Niezwykły wypadek. W teatrze flamandzkim w Brukseli zdarzył się szczególny wypadek podczas przedstawienia. Jeden z widzów galeryowych przechylił się za bardzo przez baryerę i spadł do krzeseł, przyczem stłukł świecznik elektryczny i zranił panią jakąś, tak ciężko, że musiano ją odwieźć do szpitala. Sam zaś nie poniósł żadnego szwanku.

Balonem przez Alpy. Dwaj aeronauci, Dumontel i Spelterini, odbyli szczęśliwie podróż przez Alpy balonem. Wiadomość o tej udanej wycieczce nadesłał do Rzymu prefekt z Novary. Wzlot balonu nastąpił w Chamounix.

Z ruchu kobiecego. P. Bronisława Solomowiczówna, rodem z Lublina, uzyskała stopień doktora medycyny na uniwersytecie zurychskim.

Dr med. panna Anna K. wniosła do rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podanie o wydanie koncesyi na otworzenie apteki z obsługą kobiecą, na wzór apteki p. Leśniewskiej w Petersburgu.

Rada uniwersytetu w Heidelbergu postanowiła otworzyć dla kobiet fakultety prawnicze, dotychczas dla nich niedostępne, oraz dopuszczać kobiety do egzaminów na równych z mężczyznami prawach.

Panna Regina Malinak, rodem z Warszawy, otrzymała w uniwersytecie zurychskim stopień doktora filozofii magna cum laude.

Humor.

Dowcipniś jakiś, łącząc monolog Gustawa z IV części „Dziadów" z pierwszemi wierszami „Pana Tadeusza", tak raz deklamować zaczął:

„Kobieto, puchu marny! Ty jesteś, jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił"!

Mianowania. Minister oświaty mianował nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach, Erazma Starzyńskiego, nauczycielem głównym w tym zakładzie.

Konkurs. Rektorat politechniki we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy mostów.

Składki. Dla Skowronowej złożyła N. N. 1 K.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Ignacego Suessera złożyła p. Franciszka Wachtlowa 12 K na herbaciarnie.

Nędza! Katarzyna Skowronowa, wdowa po stróżu, obarczona pięciorgiem małych dzieci, ginie formalnie z głodu, a 1 lutego straci nawet mieszkanie, które pobiera, jako pełniąca bezpłatnie obowiązki stróżki. Łaskawe datki dla biedaczki przyjmuje administracya „Nowej Reformy".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 29 stycznia: „Nowa Dejanira" (występ Modrzejewskiej).

W sobotę 31 stycznia: „Wiele hałasu o nic" Szekspira (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 1 lutego: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya".

Z kalendarza. We czwartek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana m.; w piątek 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.; w sobotę 31 stycznia: Piotra Nol. i Marceli wd.

Wschód słońca 29 stycznia o godzinie 7 minut 21; zachód o godzinie 4 minut 24 długość dnia godzin 9 minut 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go stycznia pochmurnie; termometr doszedł od + 0·8 do + 4·3 C. Barometr opadał.

Dnia 28 stycznia o godzinie 7 stan barometru 747·4 mm., termometru — 0·4

Wiatr południowo-zachodni.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

XI.

Pani dr Zofia Daszyńska-Golińska znaną jest u nas od dawna jako wyborna prelegentka. Ma dar mówienia jasno, szczerze i ładnie. To też słuchaczy na zapowiedzianym przez nią wykładzie nigdy nie braknie. I wczoraj w sali saskiej liczne audytoryum z uwagą słuchało, gdy mówiła na temat „Kobieta-obywatelka". — Oto treść tego zajmującego wykładu:

Istota płci nic nie stanowi w obywatelskiem życiu, a jednak u kobiet brakło dążeń obywatelskich i dopiero dziś żądają one pola do pracy, kierowane głodem ciała i duszy. Ogół jednak kobiecie nie ufa; wątpi i czeka, czy z jej udziału w życiu obywatelskiem wynikną nowe wartości społeczno-narodowe. Bo też obowiązki społeczne i narodowe ten tylko wykonywać może, kto ma pewne prawa; one wskazują nowe drogi do podjęcia nowych obowiązków. Dwojakie jest obywatelstwo: duszy i czynu. Trzeba w obu zdolności i uczucia. U kobiety łatwiejsze jest obywatelstwo duszy, bo ma serce szlachetne i wrażliwe, bo siłą i rozległością uczucia góruje nad mężczyzną. W rodzinie, w kraju i narodzie — nieraz zapominała o sobie, tak że trudno było rozróżnić jej własne życie od życia narodu (Gabryela). Wśród każdej klasy, stanu i wykształcenia (może być brak wykształcenia, ale inteligencya jest konieczną) znaleść się mogą kobiety-obywatelki, z których pojęciem łączy się stale pojęcie ofiary. Mężczyzna zdobywa bowiem przyszłość dla narodu, ale równocześnie dla siebie; kobieta własnych korzyści nigdy nie odnosiła i dlatego tak mało było u nas kobiet-obywatelek.

Historya przekazała nam przecież kilka postaci. Wanda była kobietą-obywatelką. Królowa Jadwiga uczyła nas, jak żyć, a jej dzieło — Wszechnica Jagiellońska — pozostanie najpiękniejszym pomnikiem kobiety-obywatelki. Z Anną Jagiellonką rozpoczął się nowy okres; z ujęciem w ręce kobiety zarządu domu, czeladzi i t. d. powstał typ polskiej matrony. Obywatelkami były: Regina Żółkiewska, małżonka bohatera z pod Cecory, Teofila Sobieska, matka Jana III, Marya Leszczyńska, która wypowiedziała piękne słowa: „Wyrządzać sprawiedliwość jest rzeczą króla — rozdzielać sprawiedliwość rzeczą królowej". Brak jednak było naszej kobiecie-obywatelce samodzielności. Czy zostawała na tronie, czy w pałacu magnata, czy w dworku szlacheckim, zawsze działała tylko w imieniu męża. Wielka trójca romantyków naszych dała nam także kilka typów kobiety-obywatelki: Grażyna, Elsinoe w „Irydionie", Eloe w „Anhellim", Lilla Weneda. Wszystkie stały cierpieniem i ofiarą i głównym dotąd rysem kobiety-obywatelki jest to cierpienie, o którem Narcyza Żmichowska w listach swoich mówi: „Powinniśmy cierpienie brać w usta i gryźć je, ile zębów tylko nam staje".

Typ kobiety-obywatelki różnym bywał w różnych czasach. Rola jej zmieniała się, o ile kultura wojenna przeobrażała się w kulturę pokoju. Humanitaryzacya kultury jest w znacznej części dziełem kobiet. Gdy na porządku dziennym głównie były wojny, kobieta mało mogła brać udziału w działaniu obywatelskiem; gdy w miejsce wojny występuje ewolucya pokojowa, kobieta zyskuje teren do działania. I nie trzeba jakichś wyjątkowych okoliczności, aby tę obywatelskość zaznaczyć: potrzeba tylko własny egoizm podporządkować postulatom ogólnym. Stoimy dziś u wstępu do nowej epoki, bo nasza cywilizacya dzisiejsza — to jeszcze barbarzyństwo. Gdy nastaną rzetelne pod każdym względem stosunki u nas, w Polsce, wtedy każdy mężczyzna czuć się będzie obywatelem, a każda kobieta obywatelką.

Postulatów do spełnienia ma kobieta mnóstwo. Powinna przedewszystkiem zacząć reformę od samej siebie: dbać o to, aby pracą nad własnym charakterem wyrobić w sobie samodzielność i wolę; uczciwie i sumiennie wykonywać swe obowiązki; pracę swą opierać na szczerości i sprawiedliwości; wystrzegać się czynów wysoce nieobywatelskich, za jakie prelegentka uważa chwytanie posad, w konkurencyi z mężczyzną za niższą od niego płacę — nie z nędzy, ale w celu zyskania dochodów na uprzyjemnienie sobie życia. Drugim obowiązkiem — prowadzenie dzieci, kształcenie i urabianie charakteru. A dalej zadaniem kobiety-obywatelki jest przeobrażenie stosunków: oświata ludu, walka z alkoholizmem, opieka nad dziećmi pracującemi i gromadami dzieci bezdomnych, praca

nad pokrzywdzonymi fizycznie i psychicznie, obrona języka na kresach, zbieranie ginących zabytków sztuki ludowej itd.

Zadań więc wiele, kierunków tyle, że chodzi tylko o największy poczet kobiet, chcących wziąć udział w pracy, której naród tak potrzebuje. Jak mężczyzna odbyć musi służbę wojskową, tak kobieta powinna odbywać służbę społeczną. Więc między 18 a 22 rokiem życia, niechaj każda kobieta poświęci rok pracy dla społeczeństwa. Niech w tym roku praca nie będzie dorywczą, lecz niechaj stanowi jedyny w tym czasie obowiązek kobiety. Dałoby się to uzyskać przez utworzenie osobnych komitetów społecznych. Tylko się nie ociągać: kobiety nie wychodziłyby w tym roku ze swej dotychczasowej roli; byłoby to pogłębieniem dotąd tylko kiełkujących obowiązków. *(ak)*

Dział ekonomiczny.

„Przewodnik dla ceglarzy". W Podgórzu pod redakcyą inż. Karola Rollego, dyrektora kraj. szkoły ceramicznej zaczął wychodzić dwutygodnik p. t.: „Przewodnik dla ceglarzy" jako dalszy ciąg od dwóch lat wychodzącego „Przeglądu ceramicznego". „Przewodnik dla ceglarzy" jest jedynem pismem polskiem poświęconem sprawom przemysłu ceglarskiego, kaflarskiego, garncarskiego, nadto wyrobów ceramicznych i ogniotrwałych. Również pismo to zawierać będzie prace z zakresu fabrykacyi wapna, cegieł piaskowych, cementu i innych zapraw hydraulicznych, wyrobów betonowych, gipsu, oraz wszelkich pokrewnych materyałów budowianych.

Z targów zbożowych. Kraków, 27-go stycznia 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·65. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·20 do 14·90. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·00. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·00. Jaja za kopę od 3·60 do 4·00. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masła za garniec od 7·30 do 8·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·60. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 28 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·71 do 4.72. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 6.91 do 7·92. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·37 do 6·38. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie spokojne; mgła.

Budapeszt, 28 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·64 do 7·65. Zyto na kwiecień 6·64 do 6·65. Owies na kwiecień 6·12 do 6·13. Kukurydza na maj 5·88 do 5·89. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·88.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie spokojne; mgła.

Ostatnie wiadomości.

— Były prezydent parlamentu niemieckiego, hr. Ballestrem, mianowany został przez Wilhelma II dziedzicznym członkiem pruskiej Izby panów. Nie przeszkadza mu to bynajmniej piastować nadal godności prezydenta parlamentu w razie, jeżeli wybór ponownie padnie na niego. Nominacya jest nagrodą za „energiczne" — jakkolwiek nielegalne — wystąpienie jego przeciwko posł. Vollmarowi z okazyi omawiania mów cesarskich w parlamencie. Wybór marszałka odbędzie się tam jutro we czwartek.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 stycznia.

Uzupełniający wybór do Rady miejskiej. Jeden z dzienników podał onegdaj, że wskutek śmierci dwóch radnych i zmniejszenia się przez to liczby radnych chrześcijańskich do ilości 79, stał się koniecznym wybór uzupełniający jednego radnego chrześcijańskiego i utworzenia Rady administracyjnej chrześcijańskiej i że wybór ten wkrótce nastąpi. Prezydent Małachowski, zapytany w tym kierunku o zdanie, odpowiedział, że zapatrywanie o konieczności wyboru jednego radnego jest mylnem i że § 24 ordynacyi wyborczej może być stosowanym tylko w takim razie, jeżeli odrazu po wyborze Rady miejskiej stosunek radnych chrześcijan do radnych innych wyznań jest gorszy aniżeli 80 : 20.

Związek artystów polskich we Lwowie na żądanie prezesa „salonu" na r. 1903 Jacka Malczewskiego w Krakowie, wybrał na jurorów artystów malarzy pp. A. Augustynowicza i Z. Ćwiklińskiego.

„Paon" krakowski we Lwowie. Słynny „Paon" krakowskiej „Młodej Polski", gnieżdżący się w kawiarni p. Turlińskiego, w którym przed laty kilku tak rojno jeszcze było i gwarno, i przez który obok różnych karykatur modernizmu przesunęli się wszyscy wybitni reprezentanci naszej młodej literatury i sztuki, został w tych dniach wystawiony w salonie p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja.

Listonosz lwowskiej poczty Jan Kotlarczyk, stawał przed sądem przysięgłych, obwiniony o defraudacyę 14.107 kor. 14 hal. Roznosząc przesyłki pieniężne, fałszował podpisy adresatów i w ten sposób popełnił defraudacyę. Sędziowie przysięgli zatwierdzili jednogłośnie 13 pytań, a trybunał skazał Kotlarczyka na 5 lat ciężkiego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, w sali sądowej głośno zapłakała żona i dzieci zasądzonego.

Eksplozya gazu. Wczoraj w południe eksplodował gaz w sklepie Stauberowej na rogu ulicy Halickiej a Sobieskiego. Robotnicy gazowni naprawiali tam właśnie rury gazowe. Jedna osoba odniosła lekkie uszkodzenie.

Tajemnicze morderstwo. Wczoraj o godz. 6 wieczorem do hotelu „Pod Brodzką koleją" przy ul. Żółkiewskiej pod l. 26 przybyli dwaj młodzi ludzie i wpisali się pod nazwiskami: Karol Jerzy Vrba kelner i Michał Welker prywatysta. Polecili by ich zbudzono nazajutrz o 10 rano. Jeden z nich wstał o tej godzinie i posłał kelnera z kartką po buty do szewca Aczkiewicza, szewc jednakże butów nie dał, twierdząc, że „o niczem nie wie". Wieczorem około 6 poczęła się służba na polecenie gospodyni ponownie dobijać do pokoju. Wstał wtedy ten sam młodzieniec, który posyłał po buty, ubrał się i wychodząc do miasta oświadczył, że idzie po pieniądze na zapłacenie pokoju, towarzysz jego tymczasem dalej jeszcze spać będzie. Przy wyjściu z hotelu spotkał się człowiek ów z jakimś stolarzem, wyjął z kieszeni flaszkę i poczęstował go wódką, oświadczając, że idzie do miasta po pieniądze na zapłacenie pokoju w hotelu.

Po wydaleniu się jego, długi sen gościa począł się służbie wydawać niepokojącym, wtargnęła więc do pokoju i zastała w łóżku zimne już zwłoki, obrócone twarzą do ściany.

Zawiadomiona o wypadku policya wysłała komisarza Guklera i kilku agentów, sprowadzono lekarzy, którzy orzekli, iż śmierć nastąpiła przed mniej więcej ośmiu godzinami, wobec czego dziwnie wygląda zeznanie stróża, który obu młodych ludzi widział jeszcze w południe śpiących razem w łóżku.

Na stole obok łóżka znaleziono flaszkę z jakimś płynem, którą zabrała policya celem chemicznego zbadania jej zawartości. Na zwłokach prócz krwiotoku z nosa nie znaleziono żadnych śladów gwałtu lub uszkodzenia. Gdy wieść o tajemniczym wypadku rozeszła się po mieście, zgłosił się do hotelu jakiś starszy człowiek i poznał zwłoki syna swego Michała Welkera.

W pokoju znaleziono papiery i listy pozostawione przez towarzysza jego Karola Jerzego Vrbę, z których wynika, iż obaj kochali się w jakiejś damie z lwowskiego półświatka, Vrba był nieszczęśliwym w tej miłości i groził kochance samobójstwem, żyjąc równocześnie w ścisłej przyjaźni z szczęśliwym rywalem, Michałem Welkerem, z którym miała go dziewczyna zdradzać.

Policya cała w ruchu, śledzi Karola Jerzego Vrbę, który po wyjściu z hotelu znikł bez śladu i wieści. Ubrania przy zwłokach nie znaleziono, zabrał je ze sobą Vrba, zwłoki znaleziono w bieliźnie.

(Telefonem 28 stycznia).

Lwów. Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, pomimo chwilowego względnego polepszenia, jest groźny i niemal beznadziejny. Dzisiaj w południe odbyło się u łoża chorego konsylium lekarskie z przybyłym z Wrocławia prof. Mikuliczem.

Na nodze, w której cierpi ks. metropolita na skrzep krwi, utworzył się złośliwy absces, który grozi gangreną.

Ks. metropolita w obecności mitrata ks. Bieleckiego, ks. kanonika Turkiewicza podyktował wczoraj rozporządzenie swojej ostatniej woli.

Lwów. Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, z okazyi zamknięcia rachunków za rok ubiegły, 500 kor, na rzecz funduszu wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4.

Lwów. W sprawie zagadkowej śmierci niejakiego Welkera w hotelu „pod Brodzką koleją", stwierdzono na razie, na podstawie listów, jakie zmarły pozostawił, że ma się tu do czynienia ze samobójstwem. Obdukcya sądowo-lekarska, jaka się odbędzie dzisiaj popołudniu, wykaże niezawodnie, czy się ma do czynienia ze samobójstwem, czy ze zbrodnią.

Przedłożenia ugodowe.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 stycznia.

Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów projekty ustaw, tyczących się odnowienia ugody cłowo-handlowej z Węgrami.

Przedłożenia te obejmują: 1) Projekt ustawy, upoważniającej ministerstwo królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, do zawarcia związku cłowego i handlowego z ministerstwem krajów korony węgierskiej; 2) Ustawę o taryfie cłowej razem z należącą do niej ogólną taryfą cłową dla austro-węgierskiego okręgu cłowego; 3) Projekt ustawy w sprawie układu między obustronnymi ministrami skarbu, zawartego w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, rozciągających swoją działalność na oba państwa monarchii, oraz w kilku innych kwestyach z zakresu bezpośredniego opodatkowania; następnie siedm projektów ustaw (4—10), tyczących się spraw finansowych, które zostały już uregulowane przez rozporządzenie cesarskie z r. 1899 (z d. 17 lipca, z d. 21 września i d. 29 grudnia). Są to projekty ustaw w sprawie wycofania not państwowych, wydawania not 10-koronowych i monet 5-koronowych, obowiązkowego wprowadzenia waluty koronowej, odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego, uregulowania sprawy 80-milionowego długu państwowego w Banku austrowęgierskim, wkońcu wzajemnego handlu piwem, wódką, cukrem i naftą.

Dotyczące tych przedmiotów ustępy rozporządzeń cesarskich z r. 1899 przemieniono obecnie w siedm ustaw; uchwała parlamentu co do tych przedmiotów będzie miała zatem charakter przyznania indemnizacyi dawniejszym zarządzeniom.

Sejmowi węgierskiemu przekazane będą nadto projekty ustaw w sprawie zniesienia podatku od transportu towarów na Dunaju i o utrzymaniu w mocy regulaminu kolejowego z r. 1851.

Do tych projektów ustaw dodano także szczegółowe motywa.

Ustawy te tworzą podstawę przyszłej handlowej, cłowej, transportowej i monetarno-politycznej wspólności obu państw, w skład monarchii wchodzących, a regulują także niektóre inne sprawy, wymagające jednolitego uporządkowania, między innemi ochronę prawną dzieł sztuki, literatury i fotografii, oraz t. zw. obrot mlewem, który na czas trwania ma być zniesiony.

Dla Galicyi bardzo doniosłemi są postanowienia weterynaryjne. Postanowienia te mają na celu zupełne powstrzymanie przewlekania chorób bydlęcych, specyalnie zaś pomoru świń z Węgier, a przynajmniej zredukowanie ich do najmniejszych rozmiarów.

Nowe uregulowanie stosunków co do t. zw. obrotu bydłem nastąpiło w ten sposób, że do pozostających nadal w mocy bez zmiany rozporządzeń ministeryalnych z 22 września 1899 i 21 grudnia 1900, dołączono dodatkowe, dotyczące handlu nierogacizną w szczególności i handlu bydłem w ogólności.

Według postanowień końcowych oba rządy wejdą nadto w układy, aby obustronnie jak najrychlej wprowadzić w życie nowe przepisy weterynaryjno-policyjne, oparte na równej podstawie.

Obrót nierogacizną uregulowano w ten sposób, iż wydano przedewszystkiem nadzwyczajne przepisy weterynaryjno-policyjne, tudzież ograniczenia co do przywozu świń pożytkowych (na rozpłód przeznaczonych), które, jak poucza doświadczenie, najczęściej zawlekają choroby stadne i pomór. Mianowicie wywóz takich świń odbywać się będzie w przyszłości tylko koleją żelazną za osobnem każdym razem pozwoleniem władzy centralnej i dopiero po odbytej 35-dniowej obserwacyi, gdy wykaże, że świnie te nie są zgoła podejrzane o zarazę. Układ zawiera szczegółowe postanowienia co do tego, że do obserwacyi dopuszczone być mogą tylko świnie z okolic zupełnie zdrowych, dalej co do kontroli zdrowia świń w czasie obserwacyi i po jej ukończeniu, następnie co do kontroli przewozu świń na miejsce przeznaczenia.

Austryaccy delegaci weterynaryjni, znajdujący się na Węgrzech, będą zawsze zawiadomieni o udzielonych pozwoleniach na obserwacyę i skutkiem tego będą mogli poddane obserwacyi świnie w każdem stadyum kontrolować.

Przepisy dotychczasowe co do przewozu świń na zabicie przeznaczonych, pozostały niezmienione, uzupełniono je jedynie nowemi dającemi pewność, że i te świnie nie będą przenosiły zarazy.

Gdyby pomimo powyższych postanowień powtarzało się zawlekanie zarazy przez świnie rozpłodowe, udzielanie pozwolenia na wywóz takich świń mogłoby być ograniczone, względnie w razie potrzeby zupełnie nawet wstrzymane.

O wybuchu zarazy w danej okolicy władza centralna drugiego państwa będzie pośrednio zawiadamiała władze polityczne pierwszej instancyi i wszystkich weterynarzy i oglądaczy zwierząt.

Oba rządy zobowiązują się wykonywać postanowienia te w sposób jak najbardziej lojalny, tak aby z jednej strony zawlekanie chorób bydlęcych było powstrzymane, z drugiej zaś, aby nie czyniono żadnych nieuzasadnionych trudności obrotowi (handlowi) zwierząt z drugiego państwa pochodzącemu.

Nowa taryfa cłowa jest tak ułożoną, aby mogła ochraniać produkcyę austro-węgierską od konkurencyi zagranicznej, zarazem jednak ma zawsze jeszcze tyle elastyczności, że pozwala na zawarcie nowych traktatów handlowych na podstawie taryfowych koncesyj. — O tem powiedziano w motywach, że „trudno wprawdzie zaprzeczać słuszności twierdzenia, iż tego rodzaju taryfa cłowa, chociaż bynajmniej nie ona wyłącznie, przyczyni się do podrożenia artykułów spożywczych, z drugiej jednak strony ochrona produkcyi krajowej umożliwi lepsze wynagradzanie pracy".

Najważniejsze zmiany w stopie ceł, interesujące nasz kraj, są następujące: Cło od pszenicy (za cetnar metryczny) 7·50 (dotychczas 3·57) K; od żyta 7 (dotychczas 3·57) K; od jęczmienia 4 (1·79) K; od owsa 6 (1·75) K; od owoców i jarzyn 2—20 K (dotychczas były wolne od cła); od wołów za sztukę 60 (35·71) K; od krów 30 (7·14) K; od świń 12—22 (7·14) K; od koni 50—100 (23·81) K i t. d., także cła od surowców i pół-fabrykatów oraz wogóle od wyrobów przemysłowych są podwyższone.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 28 stycznia.

Wiedeń. Arcyksiążę Franc. Ferdynand przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu ks. Jerzego Czartoryskiego.

Belgrad. Pociąg z Niszu, którym jechał prezydent ministrów Vincar Markovics i minister spraw wewnętrznych, zderzył się u wjazdu do stacyi z przesuwanemi wozami. Prezydent minisrów jest lekko rannym.

Zakończenie strejku krawców.

Wiedeń. Konferencye między strejkującymi a pracodawcami, odbywające się u nadinspektora przemysłowego radcy Kulki, wydały pomyślny rezultat. Z 29 firm interesowanych 26 przyjęło nową taryfę zarobkową, wskutek czego krawcy u tych firm zatrudnieni postanowili wrócić bezzwłocznie do pracy.

Arc. Ludwika i Giron.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza suspenzyę Ludwiki saskiej od praw arcyksiążęcych. Nie wolno jej też używać tytułu c. i k. arcyksiężniczki, ani c. k. wysokości oraz połączonych z tem praw.

Wiedeń. Dzienniki omawiają suspensyę arc. Ludwiki saskiej. Wszystkie zgodnie twierdzą, że rozporządzenie, ogłoszone w „Wiener Zeitung", posiada znamię zupełnego wyrzucenia Ludwiki saskiej z cesarskiego domu. W tej formie zdarzyło się to po raz pierwszy w dynastyi habsburskiej.

Wiedeń. Z Genewy donoszą, że Ludwika saska i Giron zamierzają przejść na protestantyzm.

Wenezuela.

Paryż. „Agencya Havasa" donosi z Caracas: Potwierdza się wiadomość, że blokada portów wenezuelskich będzie jutro, tj. we czwartek, zniesioną. Banki w Buenos Ayres ofiarowały Wenezueli znaczniejszą sumę na pokrycie żądań państw.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 27 stycznia. Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej prezydent ministrów, Koerber, wniósł przedłożenie w sprawie ugody i taryfy cłowej (Zob. artykuł telefonowany p. t.: „Przedłożenia ugodowe". — Przyp. red.)

Zgłoszono następnie szereg wniosków i interpelacyj:

Głąbiński wniosek w sprawie zmiany ustawy o podatku domowo-czynszowym dla domów przebudowanych we Lwowie.

Schoenerer w interpelacyi domaga się, aby rząd, gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w Izbie posłów — przedłożył budżet w Izbie panów, aby przynajmniej jedna Izba mogła tę sprawę załatwić.

Fressl zgłasza jakiś wniosek nagły, ale go dostatecznie nie poparto.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o konwersyi wspólnych długów 4·2% w maksymalnej wysokości 3,620,000 koron na niższą stopę procentową, ze względu na korzystne stosunki finansowe i prosi, aby z powodu ważności rychło sprawę załatwiono, t. j., upoważniono rząd do przedsięwzięcia konwersyi.

Przedłożenie wojskowe.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania ustawy wojskowej.

Breiter zgłasza formalny wniosek o usunięcie przedłożenia z porządku dziennego aż do załatwienia budżetu.

Prezydent Vetter oświadcza, że ponieważ już przystąpiono do rozpraw nad ustawą, formalna dyskusya nie jest dopuszczalną i udziela głosu pierwszemu mowcy „contra", p. Zazworce.

Pos. Zazworka przemawia po czesku.

Poseł Zazworka przemawia w dalszym ciągu po niemiecku i omawia przymierze z Niemcami, z którego Austrya, jak się pokazuje z konwencyi brukselskiej i z taryfy cłowej niemieckiej, nie ma żadnych korzyści. — Mowca przytacza narodowe żale przeciw zarządowi wojskowemu, wymaga wypełnienia żądań swojego stronnictwa i użala się na rozporządzenie, na mocy którego przełożeni gmin trzy razy miesięcznie mają przedkładać wykazy obowiązanych do służby wojskowej, zaznacza wkońcu, że stronnictwo jego oświadczy się przeciwko powiększeniu kontyngentu rekruta.

Poseł Wagner (katolicka partya ludowa) oświadcza, że stronnictwo jego uznaje potrzebę siły wojskowej, żąda jednak uznania słusznych żądań ludów. Mowca wylicza szereg życzeń, zwłaszcza dotyczących ludności rolniczej. Jeżeli z komisyi wyjdzie przedłożenie, uwzględniające te życzenia, wtedy tylko stronnictwo jego będzie głosować za przedłożeniem. (Oklaski wśród centrum).

Klofacz oświadcza, że stronnictwo jego jest jedynem, które gotuje poważną opozycyę przeciw przedłożeniu wojskowemu i nie da się powodować żadnemi wyższemi wpływami, jak klub młodoczeski. Teraźniejsza polityka rządu i korony podnosi wpływ stronnictw niemieckich. Ludność w Czechach czeka tylko na wezwanie, kiedy rząd odważy się Czechom narzucić bezprawia.

Godzina 4, mowca mówi dalej.

Wiedeń. Minister obrony krajowej Welsersheimb oświadczył prezesom klubów, że rząd gotów jest cofnąć ustęp o powołaniu rezerwy do czynnej służby z ustawy wojskowej, w porozumieniu z rządem węgierskim. Minister okazuje tu ustępstwo z konieczności, bo ustęp ten napotkał na Węgrzech na opozycyę nie do pokonania, teraz więc austryacki rząd oświadcza, że gotów ustęp odnośny cofnąć.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dzisiaj na godzinę 10 rano zwołał prezes posiedzenie Koła, celem wysłuchania sprawozdania komisyi z rokowań, odbytych z ministrem obrony krajowej: Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłosili posłowie Głąbiński i Piętak wniosek o zmianę § 3 ustawy z dnia 5 kwietnia, a mianowicie o przedłużenie terminu uwolnienia od podatku domowo-czynszowego 120 domów we Lwowie, które miały być przebudowane, a dotychczas jeszcze przebudowane nie zostały. Koło uchwaliło wnieść, w myśl wniosku tego, o przedłużenie terminu.

Następnie imieniem komisyi Koła poseł ks. Pastor zdawał sprawę z rokowań w sprawie wojskowej. Wymienił nasamprzód postulaty Koła, które mają być uwzględnione i spełnione jeszcze przed drugiem czytaniem przedłożenia o kontyngencie rekruta, a mianowicie żadanie co do podwód dla wojska i co do udzielania żołnierzom urlopów podczas żniw. Minister dał co do tych żądań zadowalniające przyrzeczenie, tak samo przyrzekł podwyższyć dostawy krajowe dla wojska z 25 na 40 procent, w znaczniejszej mierze nabywać w kraju konie i produkty rolnicze. Dalej żądano bezpłatnego wystawiania certyfikatów po 3-letniej służbie, oraz uwolnienia od stempla podań o zwolnienie od ćwiczeń. Omawiano wreszcie sprawę 2-letniej służby, oraz zmianę ustawy o uwalnianiu od wojska najstarszych synów — w tym duchu, ażeby zamiast „najstarszych synów" powiedziano w niej: rzeczywistych żywicieli rodziny.

Sprawozdanie ks. Pastora uzupełnił poseł Eug. Abrahamowicz referatem z obrad, jakie toczyły się na zebraniu delegatów stronnictw, zwołanem przez Luegera. Jak się okazuje, stawiają reprezentanci innych stronnictw te same niemal żądania, co Koło polskie.

Poseł dr Stojałowski zwraca na to uwagę, że postulaty te, dotyczące wyłącznie ludności wiejskiej, pomijają miasta. Mowca porusza sprawę kwaterunkową i pensyjną.

Minister dr Piętak oznajmia, że ustawa, dotycząca podwód dla wojska, jest już zupełnie gotowa.

Poseł Garapich porusza również sprawę kwaterunków i sprawę strzelania ostremi nabojami.

Poseł Rotter zwraca uwagę, że nie zostało jeszcze cofnięte postanowienie przedłożenia wojskowego co do zaciągania do czynnej służby rezerwy zapasowej. Od załatwienia tej sprawy zależy stanowisko posłów demokratycznych względem przedłożenia. Dalej porusza mowca sprawę rewersów demolacyjnych i skarży się, że władza wojskowa asenteruje uczniów wyższych szkół przemysłowych z 4-go roku na 3 lata, podczas gdy słuszność wymaga, ażeby przyznano im prawo do jednorocznej służby.

Przemawiają następnie posłowie Popowski i Pastor. Ostatni zaznacza, że należy ograniczyć się na postulatach, które mogą być spełnione w obecnem położeniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 706·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 756·50. Akcye Anglobanku 278·75 Akcye Unionbanku 558 —. Akcye Länderbanku 414·25. Akcye Bankvereinu 489·50. Akcye Bodencredit 970 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702 —. Akcye kolei południowej 55·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei Północnej ——. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 403·—. Akcye Rima Muranyi 498·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1695. Akcye fabryki broni 549·—. Akcye tureckie tytoniowe 343·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 100·80. Austryacka renta koronowa 101·70. Węgierska renta koronowa 99·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 99·10. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 124·50. Marki 117·15 Ruble 252·75.

Usposobienie: Po żywym przebiegu usposobienie na lekkie realizacye częściowo osłabione.

Cukier 21·55 (słaby), spirytus 39·40 (nie zmieniony) nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 stycznia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	50	100	50
4% „ miasta Lwowa	96	25	97	—
4½% „ „	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
4½% „ „ „ „	101	25	102	25
4% „ kolejowe	98	25	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	538	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580	—	585	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4⅖% wspólna renta pap.	100	50	101	—
4⅖% „ „ srebrna	100	50	101	—
4% renta koronowa austryacka	101	30	101	80
4% „ „ węgierska	99	60	100	10

E. 852/2. 437

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 11 stycznia 1903 r. L. E 825/2/2 **sprzedanych będzie d. 9 lutego 1903 r.** o godz. 9ej przed południem **w Towarzystwie Zaliczkowem w Krzeszowicach** w drodze publicznej licytacyi **12 garniturów korali**, tamże zastawionych.

Przedmioty te można oglądać dnia 9 lutego 1903 r. między godz. 8mą a 9tą przed południem w Towarzystwie Zaliczkowem w Krzeszowicach.

C. k. Sąd powiatowy, oddział IV.

Krzeszowice, d. 26 stycznia 1904 r.

Dr. Gretschel.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.